

Zgon Michała Królewskiego bolesną stratą dla Polonii

Robert Strybel, warszawski korespondent amerykańskiej prasy polonijnej

Następujące zawiadomienie ukazało się na stronach internetowych Komitetu Polonia Polsece (www.apaa.us), którego anglojęzyczna nazwa brzmi: American-Polish Assistance Association (Amerykańsko-Polskie Stow. Pomocy):

„Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 października 2005 roku zmarł Michał Królewski, długoletni prezydent „Komitetu Polonia Polsece”. Jego nagła śmierć pograżyła w smutku wielu z nas, którzy mieliśmy okazję znać Michała osobiście. Pamięć o nim pozostanie na zawsze w sercach ludzi, z którymi zetknął się podczas swojej ziemskiej wędrówki.”

Michała poznałem kiedy był dopiero 19-letnim studentem, ale już wtedy przejawiał zarówno wielkie zamiłowanie do polskiego dziedzictwa swoich rodziców jak i silne cechy przywódcze. Współpracowałem z nim przy różnych inicjatywach społecznych, by wspomnieć tylko o akcji osładzania Gwiazdki dla sierot w Polsce. Choć urodził się w USA wołał by na niego mówiono Michał, a nie Michael czy Mike. Podobnie było z nazwiskiem – nazywał się Królewski, nie „Kroluski”, jak wymawiali je niektórzy Amerykanie. Wywodził się z rodziny polskich imigrantów, która m.in. gotowała na wesela polonijne na terenie Detroit i sąsiedniej polonijnej enklawy – Hamtramck.

Pod koniec lat 60. z garstką podobnie myślących młodych Polonusów Michał założył Polsko-Amerykański Teatr Folklorystyczny, lecz myliłby się ktoś sądząc, że jest to kolejny polonijny zespół taneczny czy typowe kółko teatralne. PATF był niezwykle dynamicznym, chwilami wręcz buntowniczym ruchem, który przyciągał głównie urodzonych już w USA nasto- i 20-parolatków polskiego pochodzenia. W jego skład wchodził zespół folklorystyczny Galicja, a następnie także Mała Galicja dla dzieci. Grupa ta zaczęła wydawać własne dwujęzyczne pismo pt. „Pokój” i jeździć do Polski, by lepiej poznać autentyczną polską kulturę, stroje, obyczaje i tańce. Środowisko to przeżywało wzloty i upadki, ale nieokiełznany zapał i zaraźliwa determinacja Królewskiego umożliwiły jej pokonanie niejednej przeszkody.

W szczytowym okresie rozwoju PATF ogarnął swym zasięgiem także placówki w stanach Pensylwania i Ohio, zarażając wielu nominalnie tylko młodych Polonusów zainteresowaniem polskim rodowodem. Członkowie PATF wznowili zanikające wśród Polonii detroickiej tradycje ludowe takie jak pisanki, wycinanki i inne rękodzieło ludowe, koncerty kolęd czy procesje Bożego Ciała ulicami starych dzielnic polonijnych. A te olśniewające występy, w które młodzi tancerze wkładali całe serce i duszę, ustanowiły nowe standardy dla nieprofesjonalnych zespołów tego typu. W przeciwieństwie do narkotyzujących się hipisów i demonstrantów antywojennych tamtych lat, Królewski nieraz mawiał, że „nasze dzieciaki upajają się pięknem swego polskiego dziedzictwa!”

Ale Królewski i jego wierni uczniowie także byli przewrażliwieni na punkcie antypolskich oszczerstw, jakich nie brakowało w szczytowym okresie ośmieszających Polaków dowcipów. Kiedy dziennik „Detroit Free Press” opublikował obraźliwy artykuł pt. „Relacja człowieka, który z polskiego wesela uszedł z życiem” (utożsamiające takie imprezy z pijackimi burdami), PATF natychmiast zwołał demonstrację pod redakcją gazety w śródmieściu. Nie był to bynajmniej jedyny przykład etnicznej bojowości tej grupy.

Nie wszyscy rodzice młodzieży PATF-owskiej popierali takie zaangażowanie. Wielu przedstawicieli drugiego pokolenia, czyli urodzonych w Ameryce dzieci imigrantów z Polski, wołało zapomnieć o polskim rodowodzie i stać się „zwykłymi Amerykanami”. Ich dzieci natomiast coraz bardziej zagłębiały się w dziedzictwo pokolenia dziadków-imigrantów. Dzieciaki Królewskiego nie chciały być Amerykanami bez korzeni, ulegającymi kolejnym komercyjnym trendom i krzykom mody. Obecnie sporo dzieci przejęło zainteresowanie polskim dziedzictwem, jakie ich rodzicom niegdyś zaszczylił Michał Królewski.

Królewski zajmował się różnymi rzeczami: prowadził sklep z towarami importowanymi z Polski na przedmieściu Detroit. Organizował i prowadził kursy języka,

polskiego, rękodzieła i tańców ludowych oraz różne akcje charytatywne na rzecz sierot w Polsce. Grupa Królewskiego stworzyła tradycję wielkoczwartkowych pielgrzymek oraz wycieczek do starych polonijnych parafii. W ostatnich latach, jako dyrektor ds. studentów zagranicznych polonijnego Kolegium NMP (Orchard Lake w Michigan), rekrutował studentów z Polski i innych krajów słowiańskich, przyczyniając się do rekordowej liczby osób studiujących na tej uczelni.

O wkładzie Michała Królewskiego w rozwój samoświadomości i dowartościowania się Polonusów można by napisać niejedną książkę i mam nadzieję, że kiedyś taka powstanie. Bez wątpienia, Królewski był szermierzem polskości i katolicyzmu, a zarazem odznaczał się niezwykle ekumenicznym podejściem do innych wyznań i narodowości. Po terrorystycznym ataku na Amerykę (9-11), wspomagał studentów z Albanii, Bośni i innych krajów, boleśnie odczuwających antymuzułmańskie nastroje, jakie wówczas ogarnęły USA. A w niektórych kręgach polonijnych zdziwienie budziły organizowane przezeń wycieczki do starych polonijnych świątyń, także zahaczające o parafie „narodowe”, cerkwie prawosławne, nawet żydowskie synagogi i muzułmańskie meczety. Ale taki już był Michał: prawdziwy polonijny patriota, ale pobawiony najmniejszego cienia szowinizmu czy ksenofobii.

„Wieczne odpoczywanie racz Mu dać, Panie – a światłość wiekuista niechaj Mu świecie na wieki. Amen”.